

O ODPOWIEDZIALNOŚCI PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W myśl art. 15, obowiązującej Konstytucji Kwietniowej jest Prezydent Rzeczypospolitej prawnie nie odpowiedzialny, odmiennie zatem niż to przewidywał art. 51 Konstytucji Marcowej, nie może być on ani zaskarżony, ani sądzony przed Trybunałem Stanu. Ustęp 2-gi art. 2-go Konstytucji Kwietniowej obarcza Prezydenta odpowiedzialnością wobec Boga i historii za losy państwa.

Twórcy konstytucji wychodzili tu z założenia, że sankcja postawienia Prezydenta przed Trybunałem Stanu, sankcja w żadnym z państw europejskich, dotąd faktycznie w czyn nie wprowadzona, może całkowicie bezpiecznie być pominięta i z Konstytucji wyeliminowana. Za sankcji tej pominięciem przemawia zresztą podług nich nie tylko historia, ale również nie mniej silnie względy zasadnicze. Chcąc widzieć w Prezydencie wyraz najwyższego zaufania

narodu, chcą zachować w pełni jego godność i dostojność, trzeba ich zdaniem usunąć wszystko to co godność tę pomniejszyć lub poniżyć może. Odpowiedzialność karna Głowy Państwa (wołają oni) odpowiedzialność albo zbędna albo nie realna, to coś nie faktycznego, ale fikcyjnego, wprowadzona zamiast niej odpowiedzialność Prezydenta przed Bogiem i historią, jego najwyższa a wewnętrznie wiążąca odpowiedzialność moralna, to świadome zerwanie z tą fikcją, to przeciwko niej otwarty i szczerzy protest (I).

Ale równocześnie obok tych głosów dają się słyszeć jeszcze i inne, głosy nie mniej poważne a od tamtych odmienne. Art. 2-gi i 15-ty w ich oświetleniu to dowód bezkrytycznej wiary w jednostkę, to objaw niebezpiecznego optymizmu, to wadliwe połączenie dwóch zasad z istoty swej sprzecznych, władzy rzeczywistej i potężnej wraz z najdalej posuniętą bezkarnością i nieodpowiedzialnością. Odpowiedzialność Prezydenta wobec Boga i historii, to w świetle tych głosów nic innego jak zwykły frazes, formuła prawniczo nic nie znacząca względnie synonim tylko wyrażonej już raz w art. 15-ym nieodpowiedzialności w sensie prawnym.

«U podstawy koncepcji Prezydenta Rzeczypospolitej zrealizowanej w Konstytucji Kwietniowej (pi-

sze Komarnicki) leży zasada wodza jako męża stanu obdarzonego wyjątkową indywidualnością, przerażającego swą miarą współczesne pokolenie. Ta koncepcja była miarodajną zarówno dla przyjęcia zasady koncentracji władzy w ręku Prezydenta jak i całkowitej jego nieodpowiedzialności. Rzeczywistość może nie jednokrotnie nie odpowiedzieć tym postulatom wziętym za podstawę nowego ustroju państwa. Indywidualność nie wszystkich prezydentów może być tak rozwinięta i silna, by podołać mogli oni samoistnie ogromowi włożonych na nich zadań?» (Ustrój państwowy Polski współczesnej. str. 252-253).

Otóż nasuwające się pytanie, pytanie, które staje w tej chwili przed nami, to która z obu przywiezionych tu stron ma naprawdę słuszność. Czy problem odpowiedzialności Prezydenta został w konstytucji Kwietniowej szczęśliwie, czy też nieszczęśliwie rozwiązany?

Decydującym w tym wypadku jest tu niewątpliwie nie art. 15-ty ale art. 2-gi (ustęp 2-gi), o ile bowiem ciążąca na Prezydencie sankcja moralna jest naprawdę sankcją dostatecznie wiążącą, to fakt ten usprawiedliwia najlepiej sam przez się brak istnienia innych sankcji dodatkowych. Właściwe zatem sedno stojącego przed nami zagadnienia, mieści się

w treści formuły czyniącej Prezydenta odpowiedzialnym wobec Boga i historii za losy państwa. Czy formuła ta wiąże go naprawdę dostatecznie konkretnie, dostatecznie mocno, aby usprawiedliwić brak jakichkolwiek dodatkowo krępujących go sankcji prawnych.

Zacznę od odpowiedzialności Prezydenta wobec historii i od razu zaznaczę, że mam co do jej istotnego waloru poważne wątpliwości, a to z dwóch powodów: 1) Ocena historii to nie jakaś ocena absolutna, oparta na obiektywnie istniejących kryteriach, ale ocena chwiejna, relatywna. To w ostatecznej konsekwencji nie co innego jak pewna w pewnej epoce panująca «communis opinio», z istoty swej wiecznie płynna i nieustannie się zmieniająca. Trudno nie być sceptykiem wobec rzeczywistej wartości takiej oceny jak również wobec przypisywania jej znaczenia, którego najoczywiściej nie posiada. Wyrok historii to niejednokrotnie nie prawdziwa miara czyichś błędów czy zasług, ale najczęściej wyraz mody zbiorowych uczuć czy emocji. Liczenie się kogoś z czynnikiem tak mało uchwytnym, tak bardzo związanym z przypadkowością, wydaje nam się rzeczą psychologicznie więcej niż nie pewną i problematyczną.

2) Drugi moment dla którego odpowiedzialność

Prezydenta wobec historii wydać nam się musi czymś mało znacznym, to jeszcze charakter nie kwalifikowany tej odpowiedzialności. Odpowiedzialność przed historią to — jak słusznie uważa Komarnicki, — to samo co odpowiedzialność przed potomnością. Przed potomnością zaś za spełnienie obowiązku, wzmożenia wysiłkiem własnym siły i powagi państwa, odpowiada w Polsce stosownie do brzmienia art. I-go konstytucji kwietniowej, każde pokolenie, a więc wszyscy obywatele. Na tle tego przepisu widziana odpowiedzialność głowy państwa wobec historii, to poprostu nic więcej niż zwykła odpowiedzialność obywatelska, to poprostu nic więcej ponad normalną miarę ogólnej przeciętnej. Zostawała by zatem już tylko odpowiedzialność Prezydenta za państwo wobec Boga. Czy odpowiadanie to oznacza coś więcej niż odpowiadanie przed historią, czy jest od tamtego konkretniejszym, bardziej uchwytnym, a tym samym lepiej wiążącym? Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że niestety tak nie jest. Słowo «Bóg» samo przez się, to słowo jeszcze mało mówiące, słowo nie jedno ale wiele znaczne. Panteista mówiąc o Bogu będzie go dostrzegał rozlanym w naturze, będzie On dla niego tym samym co przyroda. Robespierre wzywa Go jako istotę najwyższą — *Être suprême* — i zaprzysięga przed Nim

nienaruszalność praw przyrodzonych człowieka, ma o nim jednak zupełnie mgławicowe pojęcie. — W ustach Hitlera będzie Bóg symbolem świętości rasy, symbolem krwi germańskiej. W ustach wreszcie niektórych polskich «postępowców» będzie on może słowiańskim bóstwem Światowidem. Tak, słowo «Bóg» to jeszcze za mało, to obraz wielogłowy, a odpowiadanie przed takim wielogłowym obrazem to ciągle jeszcze fikcja. —

Ale oto sens analizowanej przez nas formuły z art. 2-go, zmienia się zasadniczo, zmienia się rzecz można radykalnie, kiedy zestawimy go z treścią zdania I-go art. 19-go konstytucji Kwietniowej.

«Prezydent Rzeczypospolitej — (brzmi owo zdanie) — składa przed objęciem urzędu, przysięgę treści następującej: Świadom odpowiedzialności wobec Boga i historii za losy państwa, przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy św. jedynemu, na urzędzie prezydenta Rzeczypospolitej, praw zwierzchniczych państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować względem wszystkich obywateli, równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać, a troskę o Jego dobro za naczelną poczytywać sobie obowiązkiem. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Amen.»

Znaczenie prawne zacytowanego tu ustępu w zestawieniu z poprzednim jest całkiem jasne. Prezydent świadom swej konstytucyjnie zagwarantowanej w art. 2-gim odpowiedzialności wobec Boga i z powołaniem się na nią, zaprzysięga ją po chrześcijańsku, czyli posługując się rotą opartą na dogmatycznych pojęciach chrześcijańskich Trójcy św. i Męki Syna Bożego. Na skutek takiej właśnie a nie innej rotacji, użyte w art. 2-gim konstytucji Kwietniowej pojęcie Boga, pojęcie dotychczas mgliste, konkretyzuje się na «Boga» w sensie chrześcijańskim. «Bóg» z art. 2-go staje się Bogiem chrześcijańskim. —

«Pośrednio — (mówi Komarnicki) — przez ustalenie w art. 19-tym treści przysięgi, według formuły religijnej, zawierającej dogmatyczne pojęcia chrześcijańskie (Trójca św. i męka Syna Bożego), — konstytucja obecna tak jak poprzednia wyłącza od piastowania prezydentury nie chrześcijan i ateistów». (Ustrój państwowy Polski współczesnej. str. 213.)

Zgadza się nato w pełni, ale to nie wszystko. Takie, a nie inne ustalenie rotacji prezydialnej przysięgi, dzięki logicznemu jej związkowi z art. 2-gim, ma dla nas na tle konstytucji Kwietniowej znaczenie dużo bardziej istotne. —

Prezydent odpowiedzialny przed Bogiem chrześcijańskim za powierzone mu losy państwa, to innymi

słowy to samo co Prezydent związany najwyższą normą Chrystusową. Krępująca go więź etyczna konstytucyjnie zawarowana, to jak widzimy z tego nie imperatyw bliżej nie określonej moralności, ale całkiem konkretny, całkiem wyraźny nakaz płynący z zasad nauki Chrystusa. Etyka Chrystusowa w pewnym sensie staje się dzięki temu naczelną normą w Polsce obowiązującą, staje się na tle ustroju polskiego, miarą najwyższych państwowych rozstrzygnięć. —

Jeżeli chodzi o interesujące nas tu specjalne postulaty katolickiej nauki o państwie to moment wskazany ma znaczenie kapitalne, a to z dwóch względów:

1) Dzięki niemu właśnie władza organu najwyższego w Polsce nie jest władzą suwerenną, ale zgodnie zresztą z nauką kościoła, podporządkowaną ściśle pewnym wartościom charakteru absolutnego. «Prezydent Rzeczypospolitej — (pisze w swym projekcie konstytucji Wład. Leopold Jaworski str. 11.) — który wykonywa swą władzę wedle zasad moralności Chrystusowej, nie podpisze ustawy, która by miała na celu zniszczenia jakiejś klasy społecznej, jakiejś narodowości, która by nakładała pęta duchowej wolności człowieka». Prezydent związany prawem Chrystusa to nie suweren, nie arbitralny

dzierżyciel siły państwowej, ale jedynie użytkowca funkcji danej mu od Boga. —

2) Drugi wzgląd, to wzgląd na samą strukturę konstytucji kwietniowej. — Przez związanie swych właściwych podwalin z pojęciem absolutu, przestaje być ona czymś wiszącym w powietrzu a uzyskuje mocny i trwały fundament. Tym samym staje się ona naprawdę normą nie tylko formalnie nadrzędną. «W imię Boga wszechmogącego, od którego wszelkie prawo pochodzi, otrzymuje naród Austriacki dla swego chrześcijańskiego niemieckiego państwa związkowego następującą konstytucję» głosi z całym naciskiem w swym wstępie nowa stanowa konstytucja Austriacka. Konstytucja Kwiecniowa mówi o tym mniej dobitnie, mówi o tym dyskretnej, przyciszonym głosem, ale mówi nie mniej też wyraźnie. —

PRZYPISY

1) W myśl art. 15-go jest Prezydent Rzeczypospolitej za swe akty nie odpowiedzialny. Nie może być postawiony jak to przewiduje art. 51-szy konst. Marcowej, przed Trybunałem Stanu. Jest to z formalnego punktu widzenia z pewnością novum, którego we współczesnych konstytucjach republikańskich nie znajdujemy.

Wydaje mi się że ta sankcja, która w żadnym z

państw Europejskich nie była nigdy stosowana, może być bezpiecznie usunięta z tekstu konstytucji. Po pierwsze dlatego, że doświadczenie historyczne świadczy o jej zbędności, a po drugie dlatego, że widząc w Prezydencie Rzeczypospolitej czynnik najwyższego zaufania, wywyższając jego rolę i charakter jego funkcji, nie chcieli autorzy projektu w tekście prawnym stwarzać upokarzającej, nie tylko dla niego, ale dla narodu i państwa presumpcji. Jeżeliby Prezydent Rzeczypospolitej dopuścił się jednego z tych czynów, które przewiduje art. 51, albo mógł być przez przedstawicieli narodu o nie oskarżony, byłoby to dowodem tak ciężkiego konfliktu wewnętrznego, że stanowisko głowy państwa nie byłoby w tych warunkach do utrzymania. Odpowiedzialność przed Bogiem i historią, którą wprowadza projekt, a więc najwyższa odpowiedzialność moralna jest w moim przekonaniu czymś stokroć realniejszym niż fikcyjna odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu, nie mówiąc już o tym, że ona silniej przemawia do uczucia narodu i więcej w nim budzi poszanowania niż prosta sankcja karna. (Z referatu senat. W. Rostworowskiego, na posiedzeniu komisji konstytucyjnej Senatu, z dnia 11 grudnia 1934 r. Okres III sesja zw. 1934-35 druk 410).

2). Prezydent Rzeczypospolitej jest, obok ogółu obywateli, drugim czynnikiem ustrojowym nie odpowiedzialnym przed żadnym organem państwowym, ale tak jak ogół obywateli nie może swych funkcji traktować jako swego « prywatnego » uprawnienia, jako swej własności, lecz jako szereg obowiązków i na to właśnie wskazuje art. 2, ustęp 2.

Konstytucja mówi tu o odpowiedzialności Prezydenta wobec Boga, pozornie jest tu pewne podobieństwo do deistycznych inwokacji « deklaracji praw » ery Wielkiej Rewolucji i późniejszych, w których także konstytuanta wobec « Istoty Najwyższej » niejako zaprzysięgła ludowi przestrzeganie jego praw przyrodzonych. Pojęcie Boga ma jednak w konstytucji kwietniowej zupełnie inne znaczenie i określoną treść. Treść temu pojęciu nadaje art. 19 konstytucji, jest to Bóg wedle pojęć chrześcijańskich. Prezydent odpowiedzialny wobec Boga w tym rozumieniu zobowiązuje się przez tę odpowiedzialność, iż rządy jego będą w zgodzie z zasadami moralności Chrystusowej. W ujęciu tym tkwi, choć w osłabionej formie, teza W. L. Jaworskiego, wedle którego (art. 1-szy Projektu konstytucji) « władzę wykonywa Prezydent wedle zasad moralności Chrystusowej ». (Konstanty Grzybowski, Zasady konsty-

tucji Kwietniowej, Komentarz prawniczy do części I-szej Ustawy Konstytucyjnej. Kraków 1937 r. str. 34-35). —

Dr Andrzej Mycielski.